

Wrocław, dnia 10 stycznia 68

Kochany, gorąco kochany Panie!

Sostalem właśnie list i kartkę - serdecznie dziękuję.

Przesyłam scenariusz radiowy „Wiosna dręgoty”
(taki sam przesłałem już wydanowi Ostrowskiemu)

Pomyślałem jest jeszcze z wykorzystaniem Pańskie-
go prosa - bo kiedy przyszedł Pański list, w którym
pisał Pan, że nie chciałby więcej mówić - ja już
miałem ten radiowy scenariusz gotowy.

Przyznaje, że trudno mi zrezygnować z Pańskie-
go udziału w audycji, bo to nie idzie o samą
tylko recytację, ale - że tak to ujęć - „idzie
dramatyzować” tego, co poprzez te audycje chce
o Panu, o Pańskiej poezji powiedzieć.

Istotnie, kiedy rozmawiałem o moim
scenariuszu opowiadania „Wiosna dręgoty”
- wspominałem, że dla scenicznego zrealizowania
ich trzeba co najmniej trzech aktorów. Ale
wersja radiowa pomyślałem jest inna; - całkiem
zupełnym układ i jego kompozycje (o czym
w dalszej mierze decydują również czas trwania
audycji, który zasadniczo nie powinien prze-
krocić pół godziny, co dla studenckiego
projekcyjnego jest trwaniem najpojemniejszym),
a więc i tak dramatyzacja jest odwołana
od tego, który płynie w scenariuszu opowia-
nym materiale.

ulożym więc scenariusz dla dwóch piosen.
1 - jak powiedziałem - najodpowiedniejszy wydał
mi się dwupios panna i mój.

Jeśli jednak nieodwołalnie nie chce Pan
mówić swoich wierszy - będę je mówił z jedyną
jeszcze wyjątkowo. Zastanawiałem się już nad
tym. Nie utrzymałem, że spośród aktorów
mówiących wiersze wikt nie wydał mi się
(ani Stuchnowo, ani - rozpatrując wręczliwosc
interpretatorska - myślowo) odpowiednim. Jedynie
Michalowski mogła by dać najmniej z tych
wierszy. Ale nie wydaje mi się stworzyć
pios kobiecy mówiący którykolwiek z tych
ulozonych w Stuchnowisko wierszy. Jeśli bym
się więc musiał ostatecznie zdecydować to
chyba jednak na udział Andrzeja (choć
trochę mi niezgodnie tak „rodzinnie” obsa-
dzać audyję). Ale do Andrzeja mam
największe zaufanie. Tym ciekawszy byłoby jego
udział w Stuchnowisku, że jego pios i mój
są do siebie podobne. Można by więc zach-
ować jednorodność źródła wypowiedzi lirycznej.

Barbro Panna proszę o uwagi na temat tego
mojego radioowego scenariusza „Wiosna”. Będzie
dla mnie najważniej miarodajne.

Co do opracowania „Wiosna” dla wydawnictwa:
we słowie wstępnym niezadowolony zwrócić

szersze wyjaśnienie wszystkich sytuacji, w których
aluzji odwołujących się do sytuacji literar-
nych wziętych z nieobjętych scenariuszem
pańskich wersji. Czytelnik będzie dysponował
również całym „aparatem” odwołników.

Zastanawiam się, czy radiowej wersji
„Wiosen” nie włączyć do książki? Może
byłaby przydatna dla zespołów o „kamaral-
nych warunkach”. Można także o zrobieniu
filmowego scenariusza „Wiosen dziejowych”
dla istniejących lub nie autorskich realiza-
torów filmowych...

Tyle - dopóki nie przesła Panu (najpóźniej
w końcu stycznia) manuskryptu książki.

Ciekawi mnie, co sądzi Pan o mojej inter-
pretacji norwidowskiego lirycznego „w Weronie”,
która wyjawia się w „Mnogiej” do „Romeo
i Julii”? Czy uważa ją Pan za słuszną?

Przesyłam z największą serdecznością pierwsze
fotografie miłki. Taki był mój, zaledwie
trzy tygodnie życia. Tyłko jedna fotografia
ukazuje go jako dziecko dwuniesięczne. Ale
miłek ma już przeszło (o podryw) trzy
miesiące. Najnowsze jego fotografie będą
miały dopiero za kilka dni. Jak dostanie
- natychmiast przesła.

Jeszcze jedno tydzień się „wiosen”:
wystatem o kopaniu ostronieckiego list,
w którym informuje pa, że wskazówka
„flos autora” jest nie ważna (jeśli pa
na mówienie się nie zgodzi). Natomiast
- powołując się na paistę zode, że jeden
wiersz by by pa sklonny powiedzieć -
przedstawiam ostronieckiemu jako taki
„ pewnie mówimy przez Autora” wiersz
- „NA ZMIANE”. Tym właśnie wierszem
zakoił audyję (a nie „wiosna
parysten” jak pierwotnie zamierzyłem).
Podatem także w tym liście propozy-
cje zrealizowania tej audycji (w jej
słownym materiale) wspólnie z Andre-
jem.

Witek właśnie pawory i spiewa
sobie przed snem. Jest endowny.

Najzręściej i najserdeczniej
pa i paistę Rodrigue
pozdrawiamy -

Santa i Bogusław
z Witekem